

ZYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. Konto P. K. O.
Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrócie zaznaczyć:
na rachunek „Życia Podlasia”. Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—14 codziennie.

Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—13

FILARY WIELKIEJ BUDOWLI

„Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne”.

W tych słowach deklaracji ideowo-politycznej obozu, tworzonych przez pułkownika Adama Kocę, mieści się stwierdzenie nader ważne dla naszej najbliższej przyszłości, dla podejmowania przez obóz prac.

I trzeba, aby jak najszerze warstwy społeczeństwa należycie uświadomiły sobie wagę tych słów.

Bo ilekroć w strukturze politycznej, w formach organizacyjnych państw i narodów, zostają przeprowadzone zmiany — przeważnie widzimy dążność do przekreślenia tego, co było, niejako do zdrady przeszłości, do połamania czy nawet wyrzucenia się poglądów i ocen „temporis acti”. Tak — by użyć przykładów z okresu najnowszego, powojennego — uczynił komunizm, gdy na gruzach caratu przeorganizował ustroj i system rządzenia w Rosji, tak na biegunowo przeciwnym krańcu uczynił włoski faszyzm i niemiecki ruch nacjonalno-socjalistyczny. Wszystkie te ruchy oparły się na antylezie do dotychczasowych poglądów, przekreślały to, co było poprzednio, odgradywały się stanowczo od metod i ideologii swych poprzedników.

My natomiast stwierdzamy dziś, że Polska jest dziełem Józefa Piłsudskiego. My nie tylko niczego z naszej przeszłości się nie wyrzekamy, ale wręcz przeciwnie jesteśmy z niej dumni. Żadnych ustępstw z tej chlubnej i wielkiej ery walki o niepodległość, żadnego wyrzekania się „elementów moralnych i niemoralnych”, z ery budowania Państwa!

„Życie narodu — stwierdza deklaracja — ma swą duchową ciągłość”. A ta ciągłość, ta linia rozwojowa, wymaga wciąż wyłączonej uwagi, wciąż nowych czynów i wciąż nowych formułowań zagadnień zasadniczych, wciąż nowych wieleń organizacyjnych.

Dlatego też, stając twardo na gruncie, że „Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego”, zdajemy sobie również dobrze sprawę, iż wielkimi osiągnięciami Pierwszego Marszałka Polski została zamknięta karta w dziejach naszego narodu.

Otwarta została ta karta w naszych dziejach walką, podjętą przez Komendanta o niepodległość — a zamknięta Jego podpisem, złożonym na kwietniowej Konstytucji.

I dlatego też na czoło „zasad, wytyczających drogę ku Jutru”, na pierwsze miejsce swych rozważań ideologicznych postawił pułkownik Adam Koc kwietniową Konstytucję jako „normę naszego wewnętrznego życia”, jako „podstawę ładu i porządku w Państwie”, jako kodeks, ustalający hierarchię władzy w Państwie z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, jako autorytetem dla „zasadniczych rozstrzygnięć”.

To powołanie się na Konstytucję kwietniową, zaopatrzoną w ostatni podpis, jaki przed swym zgonem złożył na akcie państwowym Wskrzesiciel Pol-

ski — ma swe głębokie uzasadnienie i znaczenie.

Dowodzą one właśnie o tej ciągłości w rozwoju naszej myśli państwowej, o nieprzerwanym nurcie, wywodzącym się od Józefa Piłsudskiego po dzień dzisiejszy i na dalszą przyszłość.

I dowodzi również, że możemy i chcemy stworzyć nowe formy organizacji narodu — natomiast nie wprowadzamy żadnych zmian w ustroju, który Józef Piłsudski swą ostatnią decyzją zaaprobował.

A jest to bardzo ważne również i z tego względu, że rozprasza rozmaite sugestie, jakoby nowy obóz zmierzał również do inowacyj na polu ustrojo-

wym, lub też szukał wrorów w ustrojach, obowiązujących w innych państwach, chciał Polskę upodobnić do innych statutów ustrojowych.

Oparcie nowego obozu o normy, ustalone w kwietniowej Konstytucji, przesądza więc zarówno o hierarchii władz, jak i o pozostawieniu nadal systemu parlamentarnego w Polsce. Utrzymujemy więc formę własną ustroju, formę, obraną po wieloletnich doświadczeniach i przemyśleniach, formę, wyznaczającą przedstawicielstwu narodowemu wyraźną rolę kontroli władzy wykonawczej, uchwalenia budżetu państwowego, nakładania ciężarów na społeczeństwo, przesądzania o dochodach i wydatkach Państwa.

Z tego dziś zdać sobie muszą dobrze sprawę ci wszyscy, którzy studiują deklarację ideową pułkownika Kocę i z niej wysnuć chcą istotną prawdę jako też wskazania na przyszłość.

Więc: budujmy na epoce, jaką stanowią wielkie osiągnięcia Józefa Piłsudskiego, dumni z tych osiągnięć nie przekreślamy niczego z olbrzymiego dzieła „epoki Piłsudskiego”, zamkniętej statutem organizacyjnym Państwa, jakim jest Konstytucja kwietniowa.

I na tych dwóch filarach: osiągnięciach Wielkiego Budowniczego Polski i zaaprobowanym przez Niego systemie ustrojowym — przystępujemy do ustalania nowych form organizacji Narodu.

L. Z.

Przemówienie posła Szumowskiego

na plenum Sejmu w dniu 22.II b. r.

Wysoka Izbo! Zabieram głos przy budzie Ministerstwa Rolnictwa, aby kilka słów powiedzieć o spółdzielczości. Spółdzielczość w Polsce ma dwadzieścia kilka tysięcy spółdzielni, a jeżeli chodzi o odcinek rolniczy, zespala w sobie przeszło 1.800.000 gospodarstw. Sytuacja wymaga zatem, aby temu zagadnieniu specjalną uwagę poświęcić. Dlatego też w swoim przemówieniu chcę podkreślić te najistotniejsze potrzeby, jakie dziś w stosunku do spółdzielczości istnieją.

Treścią i ideą przewodnią czteroletniego planu inwestycyjnego jest dążenie do podciągnięcia Polski wwyż pod względem gospodarczym. Ta droga chcemy przyspieszyć wyrównanie naszych historycznych zaniedbań, chcemy poprzez wzmocnienie naszego potencjału gospodarczego — wzmocnić równocześnie potencjał naszych sił obronnych. Moment ten jest koniecznością dziejów, wobec których stanęło nasze młode Państwo.

Rząd i cały aparat wykonawczy przygotowują się w tej chwili do podjęcia olbrzymiego wysiłku, aby wytknięte plany wcielić w życie.

Pragnę jednak mocno podkreślić ten fakt, że w dążeniu do wzmocnienia naszego potencjału gospodarczego — działanie i wysiłek samego aparatu rządowego — żadną miarą nie może dać pełnych i istotnych rezultatów. Prawdziwie twórczą wartość dla Polski będą miały te tylko poczynania, które potrafią wciągnąć całe społeczeństwo polskie do zgodnego wysiłku, do jednej i „sharmonizowanej” pracy na terenie naszego życia gospodarczego. Tylko w takim wypadku całe społeczeństwo polskie zwinie się w mocny nić z twórczymi poczynaniami czynników odpowiadających za obecne i przyszłe losy Państwa Polskiego, tylko w takim wypadku potrafiemy dotrzymać kroku innym narodom, które mimo tego, że ich siła gospodarcza jest niepomniernie większa — prą dzisiaj pełną parą naprzód.

W całokształcie rozpatrywanego zagadnienia — niezmiernie ważnym jest to, w jaki sposób można będzie uktywnić olbrzymie masy chłopskie, jakimi drogami wieś sama ma dążyć do podniesienia swojego stanu gospodarczego.

Jest to zagadnienie niezmiernie ważne, bo długo jeszcze w Polsce wieś będzie czynnikiem decydującym o naszej sile wewnętrznej pod każdym względem.

I tutaj na tym terenie, jeżeli mamy szukać odpowiednich środków, metod działania — to po głębszej analizie każdy z nas dojdzie do wniosku, że gospodarczy rozwój wsi może się dokonywać tylko w oparciu o formy spółdzielcze.

Wynika to konsekwentnie z samej istoty drobnych gospodarstw rolnych, które pojedynczo nie są w stanie wykonać szeregu czynności gospodarczych, leżących na linii ich postępu. Są prosiu za słabe, ażeby to zrobić lub też brak im należytej wiedzy fachowej.

Silą zatem wewnętrzną konieczności są zmuszone do łączenia się w zbiorowe organizmy gospodarcze, zdolne już do samodzielnego bytu i do samodzielnego działania.

Tajemnica spółdzielczości polega na tym, że sumuje ona razem pojedyncze, chociażby najskromniejsze środki i umożliwia chociażby najbiedniejszym jednostkom w zbiorowym wysiłku wzmacniać podstawy ich bytu. Moment ten w polskich warunkach ma doniosłe znaczenie, umożliwia bowiem szerokim masom ludności wiejskiej rozwiązywanie szeregu wspólnych spraw gospodarczych, podnosi dochód ich gospodarstw, umożliwia lepsze wykorzystanie posiadanych rak roboczych i t.d.

Możemy śmiało rzec, że bez spółdzielczości trudno sobie nawet wyobrazić, ażeby wieś mogła się gospodarczo rozwijać.

Jest faktem życiowo zaobserwowanym, że w rolnictwie najsukuteczniejszym środkiem podniesienia kultury

rolnej, ulepszenia jakości produkcji jest spółdzielcza organizacja przetwórstwa i spółdzielcza organizacja zbytu. Występuje to z całą wyrazistością np. w mleczarstwie, gdzie dopiero założenie spółdzielni mleczarskiej wpływa pobudzająco na podniesienie hodowli bydła, do jego racjonalnego żywienia i pielęgnacji. Spółdzielczość bez względu na takie czy inne różnice spełnienia funkcje dośrodkowe, niweluje zbytnie rozbieżności w łonie danej grupy społecznej.

Chcę podnieść, że spółdzielczość, stosownie do wartości, jakie reprezentuje, jest u nas mało doceniana i niejednokrotnie spychana na dalszy plan. Stan ten powinien ulec w przyszłości całkowitej zmianie.

Tytułem uprawniającym do wysunięcia spółdzielczości jako czynnika, który w programie gospodarczym powinien znaleźć nie platoniczny, ale całkiem pozytywny wyraz, nie jest to, czym spółdzielczość może być w przyszłości w ujęciu teoretycznym, lub to, czym ona jest i jaką rolę odegrała w innych krajach, lecz to, czym ona jest już dzisiaj u nas. Otóż po klęsce kryzysowej, która dotknęła spółdzielczość w stopniu równie silnym, jak i inne przedsiębiorstwa, istnieje u nas przeszło 22.000 rodzajów spółdzielni, jako dobrowolnych zrzeszeń gospodarczych. W zorganizowanych związkach jest 6.500 polskich, 3.400 ukraińskich, 1000 niemieckich, 1000 żydowskich zrzeszających razem około 3 milionów członków, w tym 67% rolników, 8% — urzędników, 7% robotników, 7% kupców i przemysłowców, 5% rzemieślników i 6% różnych zawodów. Z przytoczonych cyfr, obrazujących ilościowy stan spółdzielni i członków wynika wniosek, że spółdzielczość już jest czynnikiem zasługującym na uwzględnienie go przy rozważaniach na temat uaktywnienia i podniesienia na wyższy poziom gospodarstwa narodowego.

Żądając równouprawnienia — spółdzielczość ma prawo żądać, aby reprezentacja, obrona jej praw i interesów nie należała do kompetencji organizacyj

z natury rzeczy złowrogo względem niej usposobionych, lecz, aby znalazła się w rękach jej własnego samorządu gospodarczego.

Mam tutaj na myśli konieczność powołania do życia Izby Spółdzielczej, jako całkiem uzasadnionego uzupełnienia samorządu gospodarczego, ponieważ ani rada spółdzielcza, nie zaliczana do kategorii instytucji samorządowych, ani przymusowa należność spółdzielni do Izby Przemysłowo-Rolnych, a dobrowolna do Związku Izby i Organizacji Rolniczych, nie rozwiązują sprawy interesów gospodarczych spółdzielni w stopniu, odpowiadającym wymaganiom i potrzebom zrzeszonych w nim członków.

Dowodem tego jest dalekie od istotnych potrzeb potraktowanie sprawy upłynnienia i uaktywnienia zamrożonych przez akcję konwersyjną spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, oddłużenia spółdzielni rolniczo-handlowych i innych spółdzielni rolniczych i ich central, uwzględnienia reprezentacji spółdzielczości w instytucjach decydujących o rozdziale kontyngentów importowych i eksportowych, obligacji oraz innych faktów świadczących o braku koordynacji i równomiernego traktowania spółdzielczości mimo wielu życzliwych wzmianek wypowiadanych pod jej adresem przy różnych okazjach. W rzeczywistości spółdzielczość ciągle jeszcze traktowana jest jako organizacja niedorośnięta do równouprawnienia jej z organizacjami kapitałistycznymi.

Wysoka Izba. Ten stan rzeczy nie jest właściwy i musi w najbliższej przyszłości ulec zasadniczej zmianie.

Konkretnie należy wziąć pod uwagę konieczność powołania do życia Izby Spółdzielczej, jako instytucji prawa publicznego, obdarzonej takimi samymi kompetencjami w zakresie reprezentacji i obrony praw i interesów spółdzielni, jakie posiadają inne Izby, włączone do grupy samorządu gospodarczego. Sprawa ta w zupełności dojrzała do załatwienia jej.

Mówiąc o równouprawnieniu spółdzielczości, pragnę zwrócić uwagę na sprawę, mającą specjalnie doniosłe znaczenie dla ludności wsi i miast, a mianowicie na konieczność uwzględnienia postulatów spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, którym co najmniej należy się taka pomoc finansowa, jaką przeznaczono na sanację wielkich banków.

Na zdecydowane rozwiązanie oczekuje druga ważna gałąź spółdzielczości, mianowicie spółdzielczość rolniczo-handlowa, mająca zająć się zbytem produktów rolnych.

Spółdzielczość rolniczo-handlowa jest dźwięnią życia gospodarczego w Polsce. Szczególnie w obecnej chwili odgrywa ona bardzo wielką rolę. Chcę podkreślić, że tam, w powiecie czy w mieście, gdzie spółdzielnie rolniczo-handlowe właściwie działają i spełniają swoją rolę, tam mowy nie było o tym, aby mogły zaistnieć ekscesy antyżydowskie, bowiem na gruncie gospodarczym zagadnienie to normalnie się rozwija.

Dla ilustracji, jak potrzebna jest rzecz, aby zagadnienie zbytu produkcji rolniczej na terenie wsi zostało ujęte przez samych rolników, chcę przytoczyć tu kilka cyfr, które właśnie obecny zbył produkcji rolniczej ilustrują. Przytaczam te cyfry z r. 1932/33, opracowane przez Instytut w Puławach, a podane w broszurze p. Iwaszkiewicza. Ołóż za sprzedane przez rolnika 13.180.000 q żyta w stanie maczonym, za którą rolnicy uzyskali 169.000.000 zł., konsument, który z tej ilości żyta kupił produkt w formie jadalnej, zapłacił za to 326.000.000 zł., pośrednicy i przetwórcy wzięli kwotę 157.000.000 zł. Za 6.590.000 q pszenicy w stanie maczonym, rolnicy uzyskali kwotę 115.984.000 zł., konsumenci zaś za produkt jadalny z tej ilości zapłacili 234.600.000 zł., pośrednik i przetwórca zarobił 18 milionów zł.

Jeśli chodzi o bydło rogate za 1.088.000 sztuk rolnicy uzyskali 133.000.000 zł., konsumenci zapłacili za to 290.000.000 zł. — różnica 156.000.000 zł. Za 3.592.000 sztuk trzody chlewnej rolnicy uzyskali 286.000.000 zł., a konsumenci zapłacili 578.000.000 — różnica wynosi 292.000.000 zł. Uważam, że cyfry same za siebie mówią, jak ta dziedzina wymaga jak najszybszego uregulowania.

Odbudowa i rozbudowa tej grupy spółdzielczości nie jest możliwa bez radykalnego i śpiesznego zlikwidowania skutków kryzysu w rolnictwie, w

w szczególności ciążącego na tych spółdzielniach zadłużenia.

Przy tej okazji muszę stwierdzić, że dotychczasowe zabiegi, środki i zarządzenie, łącznie z dekretem z dnia 14 stycznia 1936 r. nie rozwiązują zupełnie tego istotnie wielkiego problemu.

Wspomniany dekret o tyle tylko może odegrać jakąś rolę w akcji oddłużenia spółdzielni, o ile opierać się będzie o dobrą wolę wierzycieli, ci zaś uzależniają swoje stanowisko od swoich możliwości finansowych.

Nowy majstersztyk p. Zdanowskiego

Dalsze ataki na Radę Miejską.

Jak poprzedni Nr. 4, tak i ostatni Nr. 5 „Ziemi Siedleckiej”, będącej jak wiadomo, organem p. viceprezydenta Zdanowskiego, przepełniony jest napastkami na większość Rady Miejskiej, za to, iż nie zgadza się na dalszą bezplanową i szkodliwą dla miasta działalność tegoż p. Zdanowskiego.

O ile pierwsze inwektywy, skierowane w stronę większości radnych miały charakter napasliwej jednostronności, o tyle te drugie robią wrażenie czegoś masowego, lepiej wyreżyserowanego, jakiejś zwartej falangi, której oprócz się nie sposób.

W pierwszej chwili najgroźniejszym wydało mi się natarcie różnych związków zawodowych i organizacji społecznych, które stanęły do walki z Radą Miejską w obronie dotychczasowej gospodarki p. Zdanowskiego. Gdy zobaczyłem długi szereg podpisów tych organizacji pod znanym oświadczeniem, umieszczonym w „Ziemi Siedleckiej”, to, chociaż nie jestem zbyt trzeźwo, zrobiło mi się gorąco, tym bardziej, iż moja skromna osoba jest tam specjalnie wyróżniona.

W nocy miałem ciężkie i złe sny. Widziałem cały las różnych sztandarów, chorągwi oraz innych godeli cechów i organizacji związkowych, a za tym lasem wielkie tłumy zrzeszonych i nie zrzeszonych... I wszystko to z gromkimi okrzykami waliło na Radę Miejską... I cóż z tego, mówił mi jakiś głos wewnętrzny, że Rada Miejska ma słuszość i że ty sam też występujesz w dobrej sprawie, skoro po tamtej stronie są masy, jest siła jest lud... Nawet przysłówie twierdzi, że głos ludu, to głos Boga... Będzie źle z Radą i z tobą... Widziałem się wyjątkowo zagrożony, ponieważ popełniłem tę nieostrożność, że wylazłem na oczy rozjątrzonemu tłumowi. Głos jakiś krzyczał mi: uciekaj pókiś cały, bo stralają cię i zetrą w proch! Ale, jakto zwykle we śnie bywa, ruszyć się z miejsca nie mogłem... A groźny tłum zbliżał się...

Aż tu nagle widzę, że ten las sztandarów to wcale nie las sztandarów, jeno misternie ustawione papierowe dekoracje miejskie, że te tłumy, to też nie żadne tłumy, lecz sam p. Zdanowski z kłunastu dobrze wyuczonymi swej roli statystami, swymi współpracownikami odpowiednio rozlokowanymi i wreszcie, że głosy zaginionego ludu to wcale nie głosy ludu, lecz tubowe gramofony magistrackie, naśladujące wrzawę ludzką... Przebudziłem się z wielką ulgą na sercu.

Rankiem przystąpiłem do badania podpisów tych organizacji, złożonych na wymienionym wyżej oświadczeniu. Oto jak one się przedstawiają w świetle dziennym:

1) Oddział Pow. Zw. Naucz. Pol. w Siedlcach. Jak wynika z artykułu nauczyciela-związkowca, umieszczonego w Nr. 8 „Życia Podlasia”, oświadczenie podpisali, bez wiedzy i porozumienia się z ogółem członków związku członkowie prezydium Zarządu Związku, pp. Kwiecień i Wadeczki, którzy należą do bliskich współpracowników p. Zdanowskiego w Komitecie Redakcyjnym „Ziemi Siedleckiej”. Inaczej postąpić nie mogli, skoro się już mocno zaangażowali w obronę osoby tegoż p. Zdanowskiego.

2) Ognisko Zw. Naucz. Pol. w Siedlcach. Mam informacje, że oświadczenie podpisane zostało pod presją p. Zd., względnie jego otoczenia, ponieważ szkoły powszechne uzależnione są od p. Zdanowskiego pod względem opłat, oświetlenia, potrzeb kancelaryjnych i w ogóle wszelkich potrzeb gospodarczych, związanych z utrzymaniem szkół. Niepodpisanie oświadczenia byłoby równoznaczne z narażeniem się

Przy rozpatrywaniu sprawy usprawienia handlu rolniczego, należy w pierwszym rzędzie wykorzystać istniejący i odbudowujący się aparat spółdzielczy, w jednym wypadku stojący całkowicie na wysokości zadania i odpowiadający nowoczesnym wymaganiom techniki handlowej. Przy rozpatrywaniu sprawy reorganizacji P.Z.P.Z. nie należy pomijać dorobku spółdzielczego, chociażby on był w tej chwili najbardziej skromny. Aparatowi spółdzielczemu należy umożliwić przez od-

powiednią pomoc, zwłaszcza w zakresie inwestycji, rozwinięcie szerokiej akcji handlowej w dziedzinie zbytu wielu różnorodnych produktów rolnych. Inwestycje w dziedzinie handlu i przetwórstwa spółdzielczego w postaci spichrzów i magazynów, targowisk, rzeźni, chłodni, suszarni, gorzelni, przetwórnictwa mięsnych i mleczarstwa, traktować należy na równi z inwestycjami publicznymi, gdyż spółdzielnia nie jest organizacją zamkniętą i służy pośrednio całemu ogółowi.

na ewentualne szyskany z tej strony

3) Zw. Legionistów Polskich w Siedlcach. Tutaj stwierdzić należy, że p. Zdanowski, który jest prezesem owego związku, sam oświadcza się za sobą, gdyż prezydium oddziału związku zostało zdekompletowane przez rezygnację p. mjr. Sadowskiego i p. prof. Łukaszewskiego, którzy w ten sposób wyrazili votum niufności p. Zd.

4) Kolo Zw. Inwal. Woj. w Siedlcach. Prezesem jest również p. Zdanowski, więc nie dziwnego, że oświadcza się za sobą.

5) Związek b. Uczest. Wojsk. Straży Kol. w Siedlcach — prezesem jest ławnik p. Jeziorowski, zależny od p. Zdanowskiego.

Centr. Zjedn. Kl. Związków — podpisał w obawie, aby jego członkowie nie byli szyskanowani na robotach miejskich. Zresztą i tutaj odegrał rolę p. ławnik Jeziorowski.

7) Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy — prezes p. Grytner pracownik miejski.

8) Zrzeszenie sprzedawców wyrobów tytoniowych — prezes i podobno jedyny członek tego zrzeszenia p. W. Bielecki. Podpis tego Zrzeszenia pod oświadczeniem wygląda zbyt już humorystycznie, aby opatrywać go jeszcze komentarzem.

10) Spółdz. Zarob. b. Wojskowych — prezes p. Gulewicz pracownik miejski.

11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18 i 19 to kilka związków i cechów rzemieślniczych, na czele których stoją p. p. Oleśniewicz jako prezes i Kling jako viceprezes Okr. Tow. Rzemieślniczego obaj dostawcy miejscy lub wykonawcy różnych robót dla Zarządu Miejskiego. Sekretarzem zaś Okr. Tow. Rzemieślniczego, i wszystkich wymienionych cechów jest p. Bitner, pracownik miejski. Należy jeszcze nadmienić, że wszystkie cechy rzemieślnicze zależne są również od Izby Rzemieślniczej w Lublinie, której dyrektorem jest p. C. Płasiński, b. ławnik Magistratu, przyjaciel p. Zdanowskiego. Słyszałem, że niedawno bawił on nawet w Siedlcach.

20) Zw. Oficerów Rezerwy — prezes p. Gulewicz, pracownik miejski, który o ile mi wiadomo oświadczenie podpisał mimo wyraźnego sprzeciwu ze strony Zarządu.

21) Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległ. Polski — prezes p. Loebel. O tym Związku bliższych informacji nie posiadam, zaznaczyć tylko mogę, że Żydzi naogół wszyscy zawsze są po stronie p. Zdanowskiego, który ich głosami przeszedł w wyborach do Zarządu Miejskiego.

Tak wygląda waga owego głośniego oświadczenia!

Zastrzegam się z góry, że daleki jestem od stawiania komukolwiek jakiegokolwiek zarzutów natury moralnej. Chcę tylko zaznaczyć, że osobistości te w ten lub inny sposób zależą od Zarządu Miejskiego, a ściślej mówiąc od p. Zdanowskiego. Niektóre nawet bardzo zależą np. wszyscy pracownicy miejscy. A to przecież uniemożliwia swobodę działań i decyzji.

Powstaje jeszcze pytanie w jaki sposób p. Zdanowski potrafił opanować aż tyle organizacji. Nie tylko opanować, ale nawet wyjechać na nich na szerszą arenę. To można wyjaśnić w paru słowach: p. Zdanowski, stojąc na czele gospodarstwa miejskiego, rozporządza znacznymi środkami materialnymi, dysponuje posadami, od niego zależą wszystkie dostawy dla miasta, roboty, subwencje, zapomogi, ulgi różne i t.d. i t.d. Tymi wszystkimi środkami może sobie nie jednego zjednać i utrzymać przy sobie. W tych wa-

runkach zrozumiałym jest, iż nadto, że oświadczenie wymienionych wyżej organizacji nie może być innym jak tylko panegirikiem na cześć p. Zdanowskiego, odsadzającym od czci i wiary ludzi będących odmiennego zdania o jego „zasługach”.

Wszystko to, co należy do zwyczajnych codziennych obowiązków służbowych każdego przeciętnego urzędnika gospodarczego zaliczane jest p. Zdanowskiemu do nadzwyczajnych wyczynów. Co się tyczy pracy społecznej p. Zdanowskiego, to związana ona jest z jego stanowiskiem i nikt, będący na jego miejscu nie uchylałby się od niej, ani też poczytywał ją sobie za wyjątkową zasługę. [Niektóre swe prace społeczne, jak np. utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Osiedla Robotniczego, p. Zdanowski nawet znacznie opóźnił. Gdzieindziej podobne T-wa już dawno istnieją i mogą poszczycić się o wiele wydatniejszymi rezultatami, zatrudnianie bezrobotnych i Opieka Społeczna należy do bezpośrednich i najpierwszych obowiązków każdej gminy, tylko, że u nas obie te sprawy są źle zorganizowane. Tak samo do pierwszych obowiązków miasta należą sprawy szkolnictwa. Na wszystkie te i inne potrzeby o znaczeniu ogólnopanstwowym, państwo daje znaczne fundusze. Poza tym Zarząd Miejski pobiera na ten cel różne podatki od obywateli miasta, nie jest więc specjalną osobistą zasługą p. Zdanowskiego, że wybudował np. trzy gmachy szkolne lub wybrukował parę ulic. O „rekordowym czasie” budowy szkół dużo można powiedzieć. Przytoczę tylko jeden fakt, oświadczenie mi znany. Ołóż będąc Opiekunem Głównym szkoły Nr. 1, aż dwa lata musiałem chodzić do p. Zdanowskiego naprzemian z Kierowniczką tej szkoły p. Dyżewską, aby go zainteresować budową sali gimnastycznej, na którą złożyli się rodzice dzieci, uczęszczających do szkoły. Później jednak przyjaciele p. Zdanowskiego wychwalali jego wielki entuzjazm dla tej sprawy.

Nie mam zamiaru pomniejszać lub zaprzeczać zasług p. Zdanowskiego na polu pracy społecznej i nie działalność jego społeczna jest przedmiotem krytyki ze strony Rady Miejskiej, lecz działalność gospodarczą, która wyrządziła miasto nie powetowane materialne szkody i która opóźniła jego rozwój pod względem gospodarczym, kulturalno-oświatowym i zdrowotnym. To, co obecnie posiadamy, to jest za ledwie drobną częścią tego, co mieć moglibyśmy, gdyby gospodarka miejska była prowadzona racjonalnie.

Inne napasli skierowane pod moim adresem i w stronę innych radnych, zamieszczone w „Ziemi Siedleckiej” w formie listów i protestów nie zasługują na specjalną odpowiedź, gdyż nie nowego nie wnoszą i powtarzają te same pochwały dla p. Zd. i te same obelgi rzucają na jego przeciwników, a pochodzą też od osób i organizacji w tej lub innej formie od p. Zd. zależnych.

Wyjątek uczynię jedynie dla listu p. Szczęsnejdą, który był członkiem Komisji Rewizyjnej i który twierdzi, że ta Komisja „pretensje” moje, polegające na „inaczej” zarzutach przeprowadzenia kanalizacji do gmachu Magistratu i zatrudnienia Domańskiego w biurze pomiarów miasta, oddaliła „jako bez zasadne”. Oświadczam, że p. Szczęsnejda jest w błędzie, to nie były moje „pretensje”, lecz wniosek nagły Klubu Gospodarczego. We wniosku tym była mowa o niewłaściwym zużyciu przez Zarząd Miejski funduszu inwestycyjnego na przy-

gotowanie luksusowego mieszkania dla p. Zdanowskiego i wybudowanie w tym celu specjalnego wodociągu i urządzeń kanalizacyjnych, co razem niepotrzebnie kosztowało około 20.000 zł. i z czym należało zacząć do czasu budowy w mieście ogólnej sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, gdyż wówczas kosztowałoby to wielokrotnie taniej.

Komisja Rewizyjna całokształtu sprawy nie badała, ograniczając się do zbadania kosztów remontu wewnątrz mieszkania p. Zd., gdyż, o ile mi wiadomo, nie były jeszcze wtedy gotowe plany i kosztorysy wszystkich robót. Mam nadzieję, że Komisja Rewizyjna jeszcze raz zajmie się tą sprawą przy rozpatrywaniu sprawozdania rocznego. Złośliwe uwagi p. Sz., że moje wystą-

wienie na R.M. było „kwintesencją rozważonego zemerytowanego urzędnika” są bezpodstawowe, albowiem w sprawach gospodarczych nigdy nie kierowałem się żadnym sentymentem, ani względami prywatnymi. Może to zaświadczyć nawet sam p. Zdanowski, jak również i to, że przeciw jego metodom gospodarczym występowałem i występuję już dawno od lat conajmniej pięciu, zaś zemerytowany zostałem dopiero w roku 1935. Zarzut o zmarnowanych dwóch milionach zł. oparty jest na broszurze b. R.Gr.B.W.R., będącej ekspozyturą Magistratu, a więc nie jest wyssany z palca. O Niekrasowie-Domańskim, pisać nie będę, gdyż sądzę, że p. Sz. zna tę sprawę lepiej odemnie.

A. Strzałkowski

Odpowiedź na list otwarty dr. St. Wasowskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

Z nieklamany zdziwieniem czytałem „List Otwarty”, skierowany do mnie. Wiele, bardzo wiele rzeczy zmieniło się w ciągu ostatnich lat. Nie mam na myśli tylko naszych osobistych stosunków, które były zawsze nacechowane pewną serdecznością. Bywają jednak momenty, które zmuszają własne najmilsze nawet osobiste stosunki z ludźmi, w myśl zasad bezkompromisowości, o której Pan pisze, poświęcić w imię sprawy, której pragnie się służyć.

I wtedy niech mi Pan wierzy, Panie Doktorze, jest bardzo ciężko na duszy. Tym zwrotnym momentem w naszych osobistych przyjacielskich stosunkach była sprawa szpicla Domańskiego. Niewiele takich wypadków zna historia Niepodległej naszej Ojczyzny. Wolgemut, Sas-Harewicz, Domański-Niekrasow. Nazwiska tych niekzemników, to krwawiąca rana, do dziś jeszcze otwarta, to widmo bólu krwi i lez wielu nadszaleniejszych, najodważniejszych, często zapomnianych, cichych bohaterów, pierwszych żołnierzy, walczących o wyzwolenie Polski. Zawsze myślałem, że Pan jako b. sympatyk starej, heronicznej, jak Pan pisze PPS., potrafi zrozumieć tę głębię uczucia, jaka wiąże nas młodych socjalistów ze starymi tradycjami heroizmu i bohaterstwa, walczących o niepodległość byłej Ojczyzny, starej PPS., oraz siłę gniewu i oburzenia, jaka musi ogarniać serca nasze na samą myśl o plugawej i nędznej roli zdrajców i sprzedawczyków, przez których najlepsi z pośród Polaków padli z rąk siepaczy carskich. Niestety, przykro mi to dziś stwierdzić przed samym sobą, a co dopiero publicznie, zwątpiłem w to Panie Doktorze. Od roku 1933, t.j. od chwili opublikowania przez Radomskie „Życie Robotnicze” nazwiska Domańskiego jako szpicla i prowokatora, przypadł mi w udziale los przejścia długiej i jakże ciężkiej drogi żmudnego gromadzenia dowodów i zbierania informacji celem zidentyfikowania osoby Domańskiego, działającego na terenie m. Siedlec, z osobą szpicla carskiego Niekrasowa-Domańskiego. Dopiero 25 sierpnia 1935 r. mogliśmy publicznie ustalić jakże okropną dla nas prawdę. W roku 1936 odbył się proces. Nagromadzone dokumenty i świadkowie potwierdzili haniębną rolę Domańskiego. Zapadł wyrok Sądu Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Pan nie znalazł na łamach redagowanej gazety odrobiny miejsca, by sprawie tej poświęcić słów kilka. Nawet z obowiązku dziennikarskiego nie napisał Pan nic o przebiegu niecodziennego bądź co bądź procesu.

Opinię publiczną to zaskoczyło, opinia robotnicza była do głębi oburzona. My nie należymy do ludzi, którzy szybko zapomniają. Obowiązkiem naszym było domagać się, by patroni sprzedawczyka byli ukarani. Od tego obowiązku nie odstąpimy. Sprawiedliwości i moralności w życiu publicznym musi stać się żałość. Lojalnie stwierdzić muszę, że niestety, dziś jeszcze daleko jesteśmy od osiągnięcia tego ideału. Ale czy mamy zwątpić? Mam nadzieję, że Pan Panie Doktorze, znając nas choć trochę, udzieli sam sobie odpowiedzi.

A jaki był dalszy stosunek Pana i gazety wydawanej przez Pana do tej, bolesnej dla nas, sprawy. Mija kilka miesięcy od dnia procesu Domańskiego — wciąż głuche milczenie. Aż ta nawa przecieramy oczy ze zdumie-

nia. Ukazuje się przedruk artykułu z opisu zamachu na b. gubernatora siedleckiego, wydrukowany w pierwszym numerze kwartalnika „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” z roku 1935. W artykule tym Ludwik Siedziński wspomina m. in. o znanej ongiś na terenie Siedlec rodzinie — ojców i synów Domańskich. I pisze Pan w liście do mnie, że zrobił Pan to tylko „dla Siedleckich rodaków”, aby ich o tym poinformować. Panie Doktorze, w styczniu czy lutym 1935 roku przestałem Panu

ów I-szy numer „Kroniki”, wiedząc, że Go to zainteresuje. Nie omyliłem się. Lec nie podzielił się Pan z „Siedleckimi rodakami” rewelacjami zawartymi w tym numerze, ani w 1935, ani w 1936 r., aż dopiero w parę miesięcy po ukończonym procesie „popelnia” Pan ten artykuł w „Ziemi Siedleckiej”. Na każdego nie znającego sprawy człowieka, przyzna Pan, artykuł ten może wywrzeć przychylny wrażenie do osobnika, który okazał się później szpiclem. Czy to właśnie miał Pan na myśli, pisząc wspomniany artykuł — nie wiem. W korespondencji zaś umieszczonej w „Tygodniu Robotnika”, korespondent podał tylko te wnioski, jakie same wysuwały się z umieszczonego w „Ziemi Siedleckiej” artykułu. I nie miałem powodu nie umieszczać tego artykułu w „Tygodniu Robotnika”. Czy był napisany ostro? — Myślę, rozumie Pan, nie to jest w tej sprawie istotne. A teraz kilka słów w sprawie mojej, jak Pan pisze, częściowej odpowiedzialności za przyjęcie Domańskiego w 1927 r. do biura pomiarów miasta. Przede wszystkim nie wątpię, że rozumiał Pan, pisząc do mnie „List otwarty”, iż odpowiedzialność za popieranie szpicla Domańskiego datować się może od dnia 25 sierpnia 1935 r. t.j. od chwili kiedy osoba Domańskiego, działającego na terenie Siedlec została zidentyfikowana z osobą szpicla Niekrasowa. Pocóż więc pisał Pan o roku 1927? Czy znów tylko dla tego, aby osłabić wrażenie opinii społecznej, jakie ustaliło się co do tej przykrej sprawy i osób z nią związanych? Ze słów Pana można wnioskować, albowiem tak to misternie zostało, ujęte, iż nie tylko ja osobiście, jako ławnik Magistratu, ale nawet organizacja polityczna, do której mam zaszczyt należeć, forsowała w roku 1927 przyjęcie Domańskiego do pracy, dając go widocznie zaufaniem. Otóż pragnę stwierdzić, że nie złożył mi Pan żadnych dokumentów, o których pisze Pan w „Liście”, świadczących o tym, że Domański przyjęty był w 1927 roku do pracy w Magistracie — co gdyby nawet miało miejsce, ani o mej odpowiedzialności, ani karze z niej wynikającej w żadnym stopniu świadczyć nie może. Pisząc o dokumentach opierał się Pan, widocznie, na zapewnieniach osób, które potrafiły przekonać Pana co do prawdziwości ich słów. I znów zaufanie Pańskie zostało zawiedzione. Czy wyciągnie Pan w swej dalszej działalności konsekwencje i będzie Pan na przyszłość ostrożniejszy w stosunku do osób otaczających Pana? Przeprowadzone bezowocne trzydniowe poszukiwania wspomnianych dokumentów na terenie Magistratu Siedleckiego nie dały żadnych pozytywnych wyników. Dokumentów, na które się Pan powołuje i tam nie znaleziono.

Pragnąc, by opinia publiczna nie pozostawała pod wrażeniem najmniej- szych nawet niedomówień w sprawie Domańskiego, stwierdzam, iż Domański

od roku 1908 do PPS. nigdy więcej nie należał. Jak również zmuszony jestem powołać się na opinię p. prof. Feista, b. przewodniczącego Okr. Kom. Rob. PPS. w Siedlcach od 1917 do 1933 r. co do osoby Domańskiego. Przypominam sobie, że w chwili organizowania się S-ki Kominiarskiej w Siedlcach — p. prof. Feist uprzedzał mnie, hymostrzegł prezydenta miasta przed osobą Domańskiego, którego przyjęła owa S-ka jako pracownika, gdyż o osobniku tym na terenie Siedlec opinia była jaknajgorsza, a to w związku z nadużyciami i malwersacjami w Spółdzielni, czy Składnicy Nauczycielskiej. I chociaż sprawa tych nadużyć nie doczekała się dziwnym zbiegiem okoliczności procesu sądowego, to jednak p. nauczycielka Malachowska publicznie nazwała Domańskiego złodziejem. przeprowadziła przed Sądem dowód prawdy i uzyskała

wyrok dla siebie niewinniający. Mimo moich i p. prof. Feista ostrzeżeń, Domański w Spółce Kominiarskiej pracował. Widocznie wpływy, o których dziś głośno już i wtedy były tak silne, że nasze ostrzeżenia były zlekceważone. Taki był stosunek O.K.R.P.P.S. do owego osobnika mimo, iż wtedy jeszcze nikt z nas nie wiedział o potwornej roli Domańskiego w latach 1908—10, bo o tym dowiedzieliśmy się dopiero w latach 1933—35.

Konieczne — sądzę, że i dla opinii publicznej Siedlec i dla Pana, Panie Doktorze, sprawa szpicla Domańskiego i nasz stosunek do Pana i „Ziemi Siedleckiej” będzie w ten sposób ostatecznie wyjaśniony.

Siedlec, dnia 24 lutego 1937 roku

Z poważaniem
Marian Grabowski

Kronika

Działalność Koła Siedleckiego Polskiej Macierzy Szkolnej za rok 1936

Siedleckie Koło Macierzy prócz działalności, mającej na celu niesienie materialnej pomocy młodzieży szkolnej, w roku sprawozdawczym rozwinęło szerzej pod względem społecznym program pracy na miejscowym terenie. Obok opieki nad bursą, a także szkołą w Stajkach w powiecie pińskim, zapoczątkowano również akcję odczytową, aby pociągnąć szersze warstwy miejscowego społeczeństwa do współdziałania z Macierzą. O szkołę w Stajkach troszczy się obecnie specjalne „Kolo Opiekuńcze”, które w bieżącym roku zebralo 160 zł. 18 gr., z której to sumy 82 zł. 50 gr. otrzymała szkoła gotówka, a za resztę pieniędzy zakupiono różnych pomocy szkolnych dla uczniów tej szkoły. Dochód z odczytu prof. Wiesławskiego „O stanie naszego szkolnictwa w Gdańsku”, a także zbiórka uliczna pozwoliły przesłać na rzecz Macierzy Szkolnej w Gdańsku sumę 391 zł. Na dochód Macierzy wygłosiła również odczyt p. Kietlińska z Warszawy na temat „Naukowa wartość wykopalisk z prehistorycznej osady w Biskupinie”. W roku sprawozdawczym członków Koła Siedleckiego było 80, zaś członków „Kola Opiekuńczego” szkoły w Stajkach 65. W skład zarządu wchodziły następujące osoby: pp. inż. St. Golczewski (prezes), dr. St. Rutkowski (vice-prezes) insp. A. Obrycki (skarbnik) p. St. Maliszewska, prof. M. Cieśla (sekretarz), J. Żmudzka, H. Tat-kowska, prof. Z. Kuryllo, prof. Senik St. Nowicki, prof. M. Farbiszewska.

Przychód

Składki członkowskie	zł. 200.10
Oliary i subwencje	„ 315.—
Zbiórka na dar narodowy	„ 953.06
Zbiórka na Dzień Oświaty pozaszkolnej	„ 71.91
Opłata od wychowanków bursy	„ 7640.20
Z różnych imprez	„ 796.16
Z gotówki 1.I.1936 r.	„ 8.25
Razem	zł. 9984.68

Sprostowanie

W związku z drukowanymi od kilku tygodni artykułami rodzimego miasta i członka Komisji Rewizyjnej miasta p. Aleksandra Strzałkowskiego, o gospodarce miejskiej w Siedlcach, nitrymalistym, dawno przez opinie publiczną oczekiwane, sprostowanie Zarządu Miejskiego na niektóre zarzuty w tych artykułach zawarte. Mimo niezwykłego rozmiaru sprostowania, zamieszczamy je chętnie w całości, gdyż uważamy, że tak ważne dla każdego mieszkańca Siedlec zagadnienia winny być wreszcie strasnie wyświetlone.

A. Do artykułu pierwszego (Nr. 4 Z. P.)

1) Nieprawdą jest: „że miasto Siedlec w tym czasie (okres ostatnich lat 9-ciu) znajdowało się w wyjątkowo pomyślnych warunkach finansowych, albowiem, oprócz dochodów zwyczajnych, wynoszących przeciętnie około 1 miliona zł. rocznie, dysponowało jeszcze znacznymi funduszami pożyczkowymi w ogólnej wysokości około 7 milionów złotych”.

Natomiast prawdą jest, iż dochody zwyczajne za ostatnie lat 9 stanowiły łączną kwotę 8.892.459 zł. 87 gr., gdy natomiast wydatki zwyczajne za ten okres wyniosły sumę 11.781.712 zł. 85 gr.

Rozchód

Przeznaczono Zarządowi Głównemu	zł. 453.65
Wyplacono na żywność dla bursy	„ 4707.14
Opal, światło i utrzymanie porządku	„ 1033.93
Komorne za lokal bursy	„ 2255.—
Remont lokalu bursy	„ 95.—
Inwentarz	„ 177.50
Pensje służby	„ 785.—
Ubezpieczenie	„ 311.25
Koszty administracyjne	„ 172.21
Razem	zł. 9984.68

Zarząd K.P.M.

Prezes

(—) St. Golczewski

Sekretarz

(—) M. Cieśla

Z Sądu

Wiceprezes S. O. p. Władysław Olszewski został przeniesiony na stanowisko wiceprezesa S. O. w Piotrkowie Wydz. Zamiejsc. w Częstochowie.

Echa oświadczenia

Jak nas informują ze Związku Oficerów Rezerwy, oświadczenie protestujące przeciwko wystąpieniu Rady Miejskiej zostało podpisane przez p. Gulewiczę wbrew jednomyslniej uchwale Zarządu Z. O. R.

Jak z tego wynika, jest to osobista przysługa, wyświadczona przez p. Gulewiczę swemu zwierzchnikowi.

Moralnej kwalifikacji tego czynu podawać chyba nie potrzeba. W świetle powyżej przytoczonego nabiera również specjalnego posmaku i kolorytu oświadczenie, zamieszczone w numerze piątym Ziemi Siedleckiej.

Pocztowe P. W. w Siedlcach

Członkowie Oddziału 8 Pocztowego Przystosowania Wojskowego w Siedlcach, po wysłuchaniu deklaracji Pana Pułkownika Adama Koca, pływającej z wskazania Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, z głębokim zadowoleniem przyjmują wiadomość o konsolidacji całego społeczeństwa przy Sztandarze Wojskowym oraz zgłaszają swą pełną gotowość do jaknajbardziej czynnego udziału w pracy nad wzmocnieniem i rozbudową siły obronnej Państwa, oraz utrwaleniem wielkości i potęgi naszej Ojczyzny.

i że fundusze pożyczkowe, jakimi miasto dysponowało w tych okresach budżetowych wynosiły w ogólnej kwocie 4.253.125. — zł., a nie siedem milionów.

2) Nieprawdą jest, że: „Za te wszystkie fundusze moglibyśmy teraz mieć w całym mieście wspaniałe bruki, rozbudowaną i dobrze urządzone elektrownię, tanie światło, dostateczną ilość doskonale wyposażonych w pomoce naukowe szkół, nowoczesny szpital miejski, wzorowe ochrony, sierocińce, boiska, kolonie robotnicze, dobrą kanalizację, wodociąg i wszelkie inne urządzenia kulturalno-gospodarczo-zdrowotne, z jakich korzystają ludzie na zachodzie”.

Nieprawdą — ponieważ:

a) miasto posiada 67 km. ulic, w tym 46 km. ulic zabrukowanych i 21 km. ulic niezabrukowanych. Na urządzenie niezabrukowanych ulic i to nie wspaniałymi brukami, a zwyczajnym brukowcem i ułożenie chodników potrzeba, licząc przeciętnie 1 km. ulicy 30.000 zł. = 630.000 zł.

b) kosztorys budowy wodociągu w Siedlcach, zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wynosi 3.450.000 zł.

c) budowa kanalizacji w Siedlcach według obliczeń rzeczoznawców ma kosztować 1.200.000 zł.

d) kosztorys przebudowy elektrowni i sieci, celem przejścia na prąd zmienny wynosi 2.035.000 zł.

e) kosztorys budowy jednej 7 kl. szkoły powszechnej wynosi przeciętnie 150.000 zł. (bez urządzeń), ponieważ w Siedlcach potrzeba jeszcze co najmniej 4-ch gmachów szkolnych, przeto te potrzeby wynoszą 600.000 zł.

f) kosztorys nowoczesnego szpitala na 150 łóżek wynosi 600.000 zł.

Razem na zrealizowanie tych inwestycji winno miasto posiadać 8.515.000 zł.

Takich kapitałów nie było.

3) Nieprawdą jest, że: „Tymczasem wszystkie te fundusze i związane z nimi możliwości lepszego bytowania zostały bezpowrotnie zmarnowane”.

Natomiast prawdą jest, że w okresie ostatnich lat dziewięciu majątek wzrósł z kwoty 2.612.657 zł. do kwoty 5.918.831 zł., że stan sanitarny miasta i jego wygląd uległ znacznej poprawie, że w tym okresie przeprowadzono następujące inwestycje: wybudowano trzy gmachy szkolne, urządzono 4,5 km. nowych ulic, ułożono 8.754 m² nowych chodników, przeprowadzono regulację starych ulic na długości 5 km., urządzając zieleńce, bulwary i wysadzając na ulicach około 3.000 drzew; wybudowano 3 domy dla bezdomnych (kolonie Limanowskiego), wzniesiono trzypiętrowy budynek czynszowy (dom administracyjny), zakupiono ośrodek Stok-Laski — na cele opieki społecznej, osuszono i poszerzono park miejski, oraz rozbudowano cieplarnię w ogrodzie miejskim; wzniesiono nowe budynki dla straży miejskiej i laboru, celem przeniesienia straży ogniowej i stajen z centrum miasta; nabyto tereny żwirowe dla betoniarni miejskiej; przykryto cuchnący rów na długości: od ul. Brzeskiej do Alei Prusa, od ul. Mickiewicza do Jagiellońskiej i od ul. Kilińskiego do Floriańskiej; urządzono skwer przed Kościołem św. Stanisława; odrestaurowano zabytkowy budynek starego ratusza; urządzono kąpielisko nad rz. Muchawką; wybudowano 4,5 km. przewodów kanalizacyjnych na ulicach: Kościuszki, Konarskiego, Krótkiej, Teatralnej, Aslanowicza, Sądowej, 1-go Maja, Targowej, Katedralnej, Wojskowej, Kilińskiego; rozbudowano budynek sierocińca przy ul. Konarskiego; rozbudowano szkołę specjalną; postawiono budynek na salę gimnastyczną; wzniesiono budynek przy ulicy Sokołowskiej; przeprowadzono szczegółowe pomiary miasta; przeprowadzono szczegółowe studia nad budową wodociągu; rozbudowano i skanalizowano budynki Zarządu Miejskiego; rozbudowano Elektrownię Miejską; przeprowadzono gruntowny remont rzeźni miejskiej; rozpoczęto rozbudowę szpitala miejskiego i wreszcie przystąpiono do budowy wodociągu.

B. Do artykułu drugiego (Nr. 6 Ż. P.)

1) Nieprawdą jest, że powstałe wskutek przebrukowywania ulic pozostałości kamienia są wywożone „na przedmieścia, aby je sprzedać po 7 do 8 zł. za 1 m³” właścicielom działek przy ulicach nowopowstałych, stwarzając sobie w ten sposób poboczne dochody poza budżetowe.

Natomiast prawdą jest, że ani jeden metr kamienia żadnemu właścicielowi działki nie został sprzedany, a kamień pozostały z przebrukowania ulic Pułaskiego, Sienkiewicza i Kilińskiego został użyty na zabrukowanie przedłużonej części ul. 11 Listopada, Placu Wolności i ul. Konopnickiej, celem udogodnienia komunikacji i połączenia z miastem nowopowstałych terenów majątku Starawiej, oraz na zabrukowanie ulicy dojazdowej na Osiedlu Robotniczym.

2) Nieprawdą jest, iż ceny magistrackie płacone za brukowice są wygórowane.

Natomiast prawdą jest, iż Zarząd Miejski płać za metr sześcienny brukowca 6 zł. 80 gr., płaci znacznie niżej od innych instytucji w Siedlcach.

3) Nieprawdą jest, iż pierwotny kosztorys na urządzenie ulic na Nowych Siedlcach był wprost fantastyką.

Natomiast prawdą jest, iż kosztorys na urządzenie ulic na Nowych Siedlcach, sporządzony w 1933 r. przewidywał, że 1 m. b. urządzonej ulicy miał kosztować 29 zł. 62 gr., podczas gdy obecnie opracowane kosztorysy obliczają, iż ten sam metr bieżący ulicy ma kosztować 30 zł. 74 gr.

4) Nieprawdą jest, iż za urządzenie ulic na Nowych Siedlcach Zarząd Miejski „chciał ściągnąć z właścicieli przyległych działek z górą 600.000 zł. czyli po 3.000 zł. z każdego”.

Natomiast prawdą jest, iż w roku budżetowym 1932/33 projektowano pobranie od wszystkich właścicieli działek na Nowych Siedlcach kwoty 140.000 zł. tytułem zwrotu kosztów urządzenia wszystkich ulic, co w stosunku do kosztorysu wynosiło 66% kosztów urządzenia.

5) Nieprawdą jest, iż Zarząd Miejski otrzymał do swojej dyspozycji tereny BGK., i zaprojektował ich parcelację i urządzenie niewłaściwie i bez poczucia rzeczywistości.

Natomiast prawdą jest, iż wymienione tereny są w administracji i posiadaniu BGK., że plan parcelacji i zabudowy tych terenów został opracowany na podstawie szczegółowego planu regulacji i zabudowy północnej części m. Siedlec, zatwierdzonego decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 8 maja 1935 r. Nr. B.O. — 33-23-6 i był uchwalony na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Siedlcach w dn. 3 marca 1936 r. oraz na Radzie Miejskiej dnia 26 sierpnia 1935 r.

6) Nieprawdą jest, iż formalności związane z przewłaszczeniem terenów BGK. na nabywców działek, mogły być załatwione wcześniej przez Zarząd Miejski.

Natomiast prawdą jest, iż w sprawie szybszego załatwienia tych formalności, Zarząd Miejski interweniował stale, zarówno pisemnie jak i ustnie u odnośnych czynników w Lublinie i w Warszawie.

C. Do artykułu trzeciego (Nr. 6 Ż. P.)

1) Nieprawdą jest, iż „prawie każdą ulicę, którą trzeba było doprowadzić do jakiegoś takiego stanu używalności rozkopywano i zabrukowywano w ciągu roku parokrotnie”.

Natomiast prawdą jest, iż żadna z ulic nie była w ciągu tego samego roku parokrotnie rozkopywana i zabrukowywana. Przytoczona za przykład ulica Kilińskiego była przebrukowana w roku 1934-ym tylko raz jeden. Przewody kanalizacyjne na części ulicy Kilińskiego były kładzione w roku 1935-ym na środkowym bulwarze i przy tych robotach nie było najmniejszego uszkodzenia jezdni, ani żadnego przebrukowywania.

2) Nieprawdą jest, iż roboty na cegielniku były przeprowadzane dlatego, że Zarząd Miejski nie miał innych bardziej celowych robót.

Natomiast prawdą jest, iż Fundusz Pracy przeznaczał doraźnie pewne kwoty na pomoc dla bezrobotnych z poleceniem odpracowania świadczeń pieniężnych i że doraźne organizowanie celowych robót było w wielu wypadkach niemożliwe, gdyż miasto nie posiadało odpowiednich środków finansowych, na niezbędne przy robotach celowych materiały.

3) Nieprawdą jest, iż p. wiceprezydent Zdanowski „od 9 lat jest faktycznym dyktatorem w sprawach gospodarczych naszego miasta”.

Natomiast prawdą jest, iż p. Zdanowski funkcje ławnika Magistratu m. Siedlec objął w marcu 1929 r., a obowiązki wiceprezydenta miasta w marcu 1931 r., pracując więc w Zarządzie Miejskim 7 lat i 11 miesięcy.

4) Nieprawdą jest, iżby wiceprezydent Zdanowski „lekko i niedbale traktował interesy miasta i jego oby-

wateli, a był bardzo dbały i zabiegliwy o interesy i korzyści własne”.

Natomiast prawdą jest, iż p. wiceprezydent Zdanowski spełnia swe obowiązki gorliwie, wedle swej najlepszej chęci i woli, sprawom gospodarki miejskiej poświęca dużo czasu i energii, a w ostatnich trzech latach nie wykurzył nawet całkowicie przysługujących mu urlopów wypoczynkowych. Przed siedmiu laty, obejmując funkcje ławnika, pobierał p. Zdanowski uposażenie wg grupy VI-tej, dziś — po blisko 8 latach pracy samorządowej — pobiera uposażenie wg grupy VII-mej.

5) Nieprawdą jest, iż dlatego ażeby umieścić wannę w łazience mieszkanca wiceprezydenta trzeba było „1) usunąć biura miejskie w celu poszerzenia mieszkania, 2) wynająć drugi lokal dla tych biur w mieście, 3) skanalizować całą posesję i ulicę, 4) zbudować wodociąg wraz ze specjalną studnią artezyjską i budynkiem na zbiornik i t.p. oraz rozkopywać świeżo przebudowaną ulicę Kilińskiego dla odprwadzenia kanalu, co wszystko razem kosztowało z górą 20.000 zł.”

Natomiast prawdą jest, iż w poprzednim mieszkaniu p. wiceprezydenta była ta sama stara wanna, która została przeniesiona do mieszkania obecnego, że przeniesienie tej wanny z poprzedniego mieszkania do obecnego nie spowodowało ani grosza wydatku z budżetu miejskiego. Przeniesienie biura wydziału opieki społecznej i biura ewidencji miało na celu nie tylko powiększenie mieszkań prezydenta i wiceprezydenta, ale przede wszystkim unormowanie pracy w tych biurach i wygodę interesantów. Zostało bowiem stwierdzone i doniesione Zarządowi Miejskiemu raportami naczelnika wydziału i organów policyjnych, że interesanci wydziału opieki społecznej kilkakrotnie uniemożliwiali obywatelom dokonywanie meldunków w biurze ewidencji ludności.

Skandalizowanie całej posesji Zarządu Miejskiego zostało przeprowadzone na skutek zalecenia Komisji Sanitarnej, domagającej się skasowania cuchnących ustępów, których stan przynosił ujemny Zarządowi Miejskiemu. Projekt i kosztorys urządzeń był uchwalony przez Magistrat i zatwierdzony uchwałami Rady Miejskiej z dn.: 28 II.1935 r. prot. Nr. 7, 25.III.1935 r. prot. Nr. 10, 26.VIII.1935 r. prot. Nr. 15 i 27. II. 1936 r. prot. Nr. 2 na sumę ogólną 12.769 zł. W granicach zatwierdzonego kosztorysu dokonano rozbudowy lewego skrzydła gmachu Zarządu Miejskiego, urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i remontu mojego mieszkania wyniósł razem kwotę 14.249 zł. 85 gr. a nie 20.000 zł. Na remont lokalu po biurach wydziału opieki społecznej oraz ewidencji kontroli ruchu ludności wydalkowano 986 zł. z kredytów budżetu z wyjątkiem, a nie z podatku inwestycyjnego.

6) Nieprawdą jest, iż wiceprezydent miasta zajmuje „kosztowne urządzone z funduszy publicznych apartament 6 pokojowy”.

Natomiast prawdą jest, iż mieszkanie wiceprezydenta jest 5-cio pokojowe, że remont tego lokalu był konieczny niezależnie od przeznaczenia na mieszkanie, że koszt remontu wyniósł 986 zł., że czynsz za mieszkanie został wymierzony przez Komisję i uchwalony przez Magistrat w wysokości 65 zł. miesięcznie, a następnie ustawowo 10% zmniejszony.

D. Do artykułu czwartego

(Nr. 7 Ż. P.)

Nieprawdą jest, iż „z górą dwa miliony zł. zostały wydatkowane nie wiadomo gdzie i na co”.

Natomiast prawdą jest, iż wszelkie wydatki, zarówno z budżetu administracyjnego, jak i z budżetu inwestycyjnego, były szczegółowo wykazane w rocznych sprawozdaniach rachunkowych Zarządu Miejskiego, następnie skontrolowane przez Komisję Rewizyjną i akceptowane przez Radę Miejską, która za okres poprzedni uchwalała Zarządowi miasta absolutorium.

Prezydent Miasta
Sławomir Laguna.

Walne Zgromadzenie Oddziału P. C. K.

W czwartek, dnia 25 lutego b. r., o godz. 18-ej, w lokalu P.C.K. przy ul. 1-go Maja Nr. 26, odbędzie się zwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału PCK. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia. 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia. 4) Sprawozdanie z działalności Zarządu za 1936 r. 5) Sprawozdanie rachunkowe za 1936 r. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7) Uchwalenie programu prac i budżetu na 1937 r. 8) Wybór 1 delegata do Rady Okręgowej. 9) Wolne wnioski.

Sprawozdanie rachunkowe z urzędzonego w dniu 9.II.37 r. „Siedzia” w Klubie Miejskim

Dochód z bufetu	zł.	397,15
Wydatki na bufet	„	262,20
Zysk z bufetu		134,95
Dochód z biletów	zł.	446,50
Orkiestra, sala, podatek i inne	zł.	232,90
Zysk z biletów		213,60
Wpłynęło za baloniki	zł.	33,25
Wydatki za baloniki	„	4,40
Zysk z baloników		28,85
Ogółem zysk	zł.	377,40
Od p. Dyr. Guzika		3,60
		381,—

WKRÓTCE ZOSTANIE OTWARTA
w Siedlcach przy ul. Pułaskiego 9
(obok Kina Światowid)

JATKA

CHRZEŚCIJAŃSKA

prowadzona przez fachowca
z poznańskiego.

PRZETARG

Komitet Budowy boiska Gimnazjum im. Hetmana Żółkiewskiego ogłasza przetarg na wykonanie ogrodu.

Szczegółowe wiadomości: w Kancelarii Gimnazjum od 10—13. Termin składania ofert 12 marca r. b.

LECZNICA

LEKARSKO DENTYSTYCZNA

Siedlce, ul. Sienkiewicza 33, tel. 118
Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, zęby sztuczne, korony porcelanowe. **Wojskowym i urzędnikom o spłaty i ustępstwa.** Przyjmują codziennie lekarze specjaliści od 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Dr. med. W. EHRENKREUTZ

Siedlce ul. Sienkiewicza 14.

Przyjmuje w chorobach wewnętrznych i kobiecych w godzinach 4 — 7.

DR. S. TENENBAUM

Siedlce, Piłsudskiego 50, b. mieszkanie d-ra Gościńskiego.

Specjalność: choroby kobiece i wewnętrzne. Po dłuższej specjalizacji w szpitalu św. Łazarza w Warszawie leczy choroby weneryczne.

OKULISTA Dr. Lucjan Weingott z Warszawy przyjmuje chorych na oczy w Siedlcach, ulica Kilińskiego 14 we wtorki i piątki od godz. 11—2 p. p.

LEKARZ-STOMATOLOG

Wacław Kolczyński

w Siedlcach, Piłsudskiego Nr. 16.
Schorzenia jamy ustnej, leczenie zębów, regulacje zębów, szczęk oraz zęby sztuczne.

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednosłupowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.